Starostwo B[illegible]
Egzemplarz [illegible]

№ 132 Białystok 14 czerwca 1923 Czwartek CENA 700 MK. ROK I

DZIENNIK BIAŁOSTOCKI

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: BIAŁYSTOK, Rynek Kościuszki № 1, telefon 63.

PRENUMERATA: bez odn. mies. 18.000 mk., z odn.—20.000 CENY OGŁOSZEŃ: za 1 wiersz milimetrowy, lub jego miejsce na 4-ej stronie 1000 mk. W tekście 1500 marek. Ogłosz. zagranicz. linji okretowo 100% drożej. Cyfrowe i bil anse o 50 procent drożej. Drobne ogłosz. (petit) za wyraz 600 mk. Ogłoszenia zamiejscowe i w numerach świątecznych i poświątecznych o 25 proc. drożej. Na zasadzie uchwał Zjazdu Prasy Prowincjonalnej wszystkie komunikaty instytucji prywatnych i społecznych w k ronice podlegają opłacie.

Czego potrzeba było pp. posłom do uchwalenia budżetu? Rzeczypospolitej?

P. Witosa na stanowisku prezesa Rady ministrów i pięciogodzinnej awantury

(Od warszawskiego korespondenta).

Sejm przyjął wczoraj w trzeciem czytaniu prowizorjum budżetowe, którego odmówił był w drugiem czytaniu gabinetowi Sikorskiego.

Przy tej sposobności przyszło do starcia miedzy obozem rządzącym a opozycją.

Dyskusja była zadzierzysta, chwilami burzliwa.

Po raz pierwszy w Sejmie wystąpił z mową pos. *Miedziński (Klub lud.).*

Sejm przywitał go tak burzliwą „owacją", że aż pos. Nawrocki (Piast) stanie przed sądem marszałkowskim, a pos. Dubanowicz stanie przed lufą *pistoletu pos. Miedzińskiego* — wyzwali się na pojedynek.

Oto kilka fragmentów tego awanturniczego posiedzenia.

Przemawiał pos. **Czapiński** (P. P. S.), ciekawe rzeczy opowiadając o p. ministrze Seydzie, który jakoby kiedyś był na obcej służbie wywiadowczej, więc „nie może z godnością — mówił tak pos. Czapiński — reprezentować polityki polskiej".

A potem, gdy mówił o drożyźnie, która wciąż wzrasta, ktoś na sali przypomniał czasy wyborczej agitacji: „Kto chce mieć tani chleb niech głosuje na 8-kę!".

Mówił potem pos. Czapiński o tem jak pos. Zamorski w swej broszurze potępionej przez Sejm „zdrajcami" nazwał wodzów armji, a przecież jednym z nich był Józef Piłsudski. Pos. *Moraczewski nie wytrzymał* i krzyknął na sali: „Trzeba być kanalją, żeby to napisać!"

Marszałek tego pięknego słówka nie dosłyszał i dopiero ze stenogramu przeczytał. Zaraz też pos. Moraczewskiego przywołał do porządku.

Kiedy krytykował pos. Cz. obecną politykę rządu, prawicowcy ryczą basem, zaś któryś z lewicowców mruknął: „To hiena wyje".

Wesoło było gdy mówił pos. Czapiński, a gorąco, bardzo gorąco, gdy przemawiał pos. Miedziński.

Zaczął mówić o „napaściach na armję", o konfiskowaniu pism opozycyjnych, o artykule, maj. Kwiatkowskiego Remigiusza.

Wrzawa się podniosła ogromna. Na prawicy posypały się okrzyki b. nieprzyjazne: „Precz!", „wynosić się!" i t. d.

Pos. Miedziński poczekał aż się uciszy i oświadczył, że chciałby poznać osobiście tych, którzy krzyczeli. Przypuszczał, że mu tego nie odmówią. I nie zawiódł się. Stąd pojedynek z pos. Dubanowiczem...

Posłowie ogromnie się roznamiętnili do krzyków. Gdy wyszedł pos. Chądzyński i ledwo powiedział pierwsze słowa „Wysoka Izbo!" już ktoś wzniósł okrzyk, coprawda, tym razem nie obraźliwy: „Głośniej!" Ale mówcę to rozdrażniło: **w odpowiedzi zauważył, że „głuchy nie może być posłem".** Tak się zaczęło, a dalej poszło jak z płatka.

Mówca się rozwodzi, a posłowie krzyczą. Gdy zabrakło tematów z samej mowy, to przypomniano sobie jakieś historyjki z dawnej przeszłości i na ten stary temat były okrzyki:

— Kto pisał adresy wiernopoddańcze?

— Kto dawał złote szable?

— A kto chłopów prowadził *do Beselera?*

Mówił potem pos. **Szebeko** (Z. L. N.), ale już było coraz spokojniej, tak, że gdy wszedł na mównicę pos. Grünbaum nie miał już komu odpowiadać na okrzyki, więc mówił krótko i tylko na rzeczowy temat.

Przy głosowaniu było prawie sennie na sali. Prowizorjum budżetu przyjęto.

—:—

USTAWA O HONOROWEM DOŻYWOTNIEM UPOSAŻENIU NACZELNIKA PAŃSTWA I PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ

W najbliższej przyszłości wpłynie do Sejmu projekt ustawy o honorowem dożywotnim uposażeniu Prezydenta Rzeczypospolitej. W myśl tej ustawy dzieci pierwszego prezydenta ś. p. Narutowicza pobierać będą pensję Ojca według przepisów ustawy o emeryturze. B. Naczelnik Państwa J. Piłsudski otrzymywać będzie pełne pobory pierwszego stopnia służbowego.

—:—

Nowy poseł polski w Berlinie

Nominację tę otrzymał p. Kazimierz Olszowski

P. prezydent Rzeczypospolitej podpisał nominację p. Kazimierza Olszowskiego na stanowisko posła polskiego w Berlinie.

P. K. Olszowski ostatnio był przewodniczącym polskiej delegacji do rokowań gospodarczych z Niemcami i przebywał stale w Dreznie.

W roku ubiegłym w imieniu Rzeczypospolitej podpisał konwencję górnośląską, której był głównym twórcą.

—:—

Precz ze sprzedażą „na oko"

Należy w całej Polsce zaprowadzić wagi jarmarczne

Jedną z największych plag dzisiejszego handlu mięsem, wzmagającą niepomiernie drożyznę, jest t. zw. kupowanie *„na oko". Tranzakcje,* w ten sposób zawarte, dają nieograniczoną możność zdzierania skóry z konsumentów.

Rząd powinien corychlej zmusić magistraty do urządzenia na targowiskach-jarmarkach wag, które skasują sprzedaż „na oko", a wprowadzą *normalny* handel.

—:—

Występna i podstępna polityka litwinów

Strzelają do kuracjuszów polskich

Na pograniczu polsko-litewskiem, po drugiej stronie Niemna, na wprost miejscowości kuracyjnej Druskienniki, posterunki nasze zaalarmowane zostały gwałtowną strzelaniną.

Kilkanaście strzałów padło na Druskienniki.

Wysłane patrole nie ujawniły sprawców.

Istnieje jednak uzasadnione przypuszczenie, że są to partyzanci litewscy, którzy w ten sposób nie chcą dopuszczać kuracjuszy do Druskiennik.

—:—

Męczennik krwawych satrapów

Ksiądz arcybiskup Cieplak zachorował w Butyrkach

MOSKWA 13. 6. Przebywający w więzieniu *Butyrskiem* arcybiskup Cieplak od kilku już *dni niedomaga.*

—:—

Słychać już kroki kościotrupa

Głód zbliża się do Rosji

HELSINGFORS 13. 6. Ministerjum spraw zagranicznych otrzymało obszerne sprawozdanie o stanie ekonomicznym Rosji. Według sprawozdania, w roku przyszłym zapowiada się głód, który będzie nie mniejszy, niż w r. 1921-m. Rząd sowiecki, mimo to, nie robi żadnych zabiegów, w celu zmniejszenia konsekwencji zbliżającej się katastrofy.

Zabójca Worowskiego stanie przed sądem we wrześniu

Grozi mu sześć lat więzienia

BERLIN 13. 6. „Köln. Zeit" komunikuje, że proces zabójcy Worowskiego, Konradi'ego odbędzie się w pierwszych dniach września. Grozi mu 6 lat więzienia.

Zasłużony generał Stanisław Szeptycki został mianowany ministrem wojny

(Telefonem z Warszawy).

Dziś rano przybył z Krakowa wezwany przez premjera Witosa, gen. Stanisław Szeptycki.

Natychmiast po przyjeździe generał udał się do prezydjum Rady ministrów, gdzie odbył konferencję z p. Witosem, który zaproponował mu objęcie teki spraw wojskowych.

Po uzyskaniu zgody ze strony gen. Szeptyckiego, został napisany dekret nominacyjny, który p. prezydent Rzeczypospolitej podpisał jeszcze przed południem.

—:—

Marszałek Józef Piłsudski opuszcza Warszawę

(Telefonem z Warszawy).

Nowomianowany szef sztabu generalnego, gen. Stanisław Haller, w godzinach popołudniowych odbędzie konferencję z marszałkiem Józefem Piłsudskim, w celu omówienia szczegółów przejęcia funcji urzędowych.

Marszałek Piłsudski natychmiast po zdaniu urzędowania opuszcza Warszawę.

—:—

Proces b. komendanta policji warszawskiej

Sprawa byłego komendanta policji warszawskiej, Sikorskiego, skazanego za bezczynność władzy w okresie wypadków grudniowych przez sąd Okręgowy, będzie rozpatrywana przez Sąd Apelacyjny w dniu 18 b. m.

—:—

Pocisk artyleryjski na strychu

Znalazł go stróż który, dostał 20,000 mk. nagrody

(Telefonem z Warszawy).

Dozorca domu nr. 23 przy u. Poznańskiej, Franciszek Boniecki, zgodnie z przepisami policyjnemi sprawdzał

piwnice i strychy

i usuwał śmiecie oraz różne rupiecie.

Na jednym ze strychów Boniecki **znalazł**

ukryty w kącie

pocisk artyleryjski.

O powyższem odkryciu stróż zawiadomił policję XI komisarjatu, ta zaś

władze wojskowe,

które zaopiekowały się granatem.

Komendant policji udzielił *Bonieckiemu 20 tysięcy* mk. nagrody za czujny nadzór.

DEPESZE Z OSTATNIEJ NOCY

W skład nowego rządu w Bułgarji weszli członkowie dotychczasowych opozycyjnych partji z wyjątkiem komunistów. *Dawni ministrowie mają* być stawieni przed sąd.

Na Śląsku Cieszyńskim strajk przybiera coraz szersze rozmiary. Strajkują wszystkie kopalnie, huty, koksownie oraz część linji kolejowych.

Gen. Szeptycki przybywa do Warszawy w sprawach służbowych.

Proces o fałszowanie marek polskich w Wiedniu skończył się wyrokiem: *Moritz Titman* i Józef Silberstein skazani zostali na 4 lata więzienia, Abrahamowicz na 3 lata.

Rektorem Uniwersytetu Jagiellońskiego został wybrany prof. dr. Jan Łoś.

—:—

W ciągu roku 65 razy żądali podwyżki

13 razy strajkowali

Związek pracowników łąty na swem rocznem sprawozdaniu za rok 1922 między innemi oświadczył, że na 65-krotne żądanie podwyżek pięćdziesiąt dwa razy sprawę załatwiono polubownie, a 13 razy uciekano się do strajku.

Sąd Boży

Wezwał Boga na świadka i w tejże chwili padł martwy

Jan Sturmer, oskarżony o otrucie żony, zeznawał w sądzie i długą swą mowę zakończył słowami:

„Niech mnie Bóg ukarze, jeżeli jestem winny!"

W tej samej chwili padł martwy. Lekarze stwierdzili śmierć z powodu paraliżu mózgu.

Jeszcze jeden stückgoldzista w kryminale

Czekamy na resztę

(Telefonem z Warszawy).

W związku z aferą króla oszustów walućiarskich, słynnego Stückgolda, władze aresztowały ostatnio prokurenta firmy „Fedorowicz i bracia Stückgold" Rudolfa Wielburskiego.

Aresztowany przeprowadzał z ramienia herszta tranzakcje na giełdzie.

—:—

Czterysta miljonów za jedną noc

W hotelu moskiewskim

MOSKWA 13.6. Według tylko co ogłoszonej nowej taksy, cena pokoju w przeciętnym hotelu ma wynosić 400.000.000 rubli na dobę.

GNIEW GŁODNYCH ROBOTNIKÓW ZAWISŁ NAD GŁOWAMI KOMISARZY SOWIECKICH

Osiemdziesięciu kilku z nich wymordowano

Bagnety przywróciły porządek

Szalejąca drożyzna w Zagłębiu Donieckim doprowadziła do krwawych rozruchów robotniczych.

Górnicy zbuntowali się przeciw władzy sowieckiej.

Olbrzymi tłum głodnych rzucił się na gmachy urzędów sowieckich, zdemolował lokale i wymordował osiemdziesięciu kilku urzędników - komunistów.

Z głębi Rosji wezwano wojsko, które po kilkogodzinnej walce z robotnikami przywróciło porządek.

?

Pocztowa Kasa Oszczędności ograniczyła wysokość wpłat złotowych w swych kasach do wysokości 50 złotych pol. na jedną książeczkę oszczędnościową dziennie.

—:—

Z GIEŁDY WARSZAWSKIEJ

GOTÓWKA

Dolary St. Zjedn. 77.000, 80.000, 78.250
Franki franc. 5150, 5100.
Korony czeskie 2395, 2380
Marki niem. 0.83,5, 0.79.

AKCJE

Belgja 4460.
Berlin 0.85,5, 0.79.
Gdańsk 0,82, 0,79.
Londyn 380.000, 377.000
New-York 77.000, 80.000, 78000.
Paryż 5200
Szwajcarja 14.600, 14500.
Wiedeń 103,5, 98.
Włochy 3800, 3760.

GŁÓWNE WYGRANE

II KL. LOTERJI PAŃSTWOWEJ

drugi dzień ciągnienia.

Mk. 400.000: 15189.
Mk. 200.000: 78900.
Mk. 150.000: 27252, 35290.
Mk. 100.000: 22518, 27195, 54202, 79715.
Mk. 80.000: 9, 11682, 12987, 20931, 82067.
Mk. 50.000: 37231.
Mk. 40.000: 8459, 22572, 64501, [illegible]

Państwo porządkuje finanse miast

Feralny artykuł 13 projektu podatkowego

15 proc. podatku komunalnego do państwowych podatków konsumpcyjnych

U wiceministra skarbu p. Markowskiego radzono ostatnio w obecności referenta sejmowej komisji skarbowo - budżetowej b. ministra p. dr. J. Michalskiego, przedstawicieli ministerium skarbu i „Związku miast" nad artykułem 13 projektu o podatkach pośrednich. Feralny ten art. wprowadza zasade 15% dodatku komunalnego do państwowych podatków konsumpcyjnych. Chodziło o ustalenie klucza, według którego nastapić ma rozdział funduszu uzbieranego z wpływów powyższych podatków. Życzenia miast w tej dziedzinie zostały uwzglednione, a mianowicie postanowiono, że podstawa klucza rozdziałów bedzie:

1) liczba ludności.

2) wysokość podatku przemysłowego.

3) budżety rzeczowe miast z roku poprzedniego z wyłaczeniem pozycyi osobowych.

4) czynniki nadzwyczajne, jak np. wieksze potrzeby kulturalne danego środowiska.

Obecnie zająć sie ma ustalonym projektem sejmowa komisja skarbowo - budżetowa, która załatwi sprawe w ciagu czerwca. Projekt wiec przy spodziewanej pilności Sejmu może stać sie ustawa na jesieni.

—:—

Gdzie rządowa „głowa" cukru?

Wciąż naprawiają, a jest coraz gorzej

Gospodarka cukrowa jest fatalna. Nieustające projekty zmieniaja sie jak wahadło huśtawki. Od miesiecy „panuje" brak cukru. Postanowiono uszcześliwić nas cukrem zagranicznym, by ukarać „królów cukrowych", a równocześnie nie pomyślano o zabezpieczeniu sie

przed matactwami nieuczciwych sprzedawców

i przed

niesłychana zwyżka walut obcych.

która w naszych obecnych stosunkach zawsze przewidywać należy.

Dzisiaj zbieramy plony tej dorywczej akcji.

Waluty niebywale podskoczyły.

Cukier zagraniczny

wyparł

z rynku wewnetrznego cukier krajowy.

Nie dość, że importowany towar jest niesłychanie drogi, nie dość, że konieczność pokrycia faktur za sprowadzona słodycz wywołuje na giełdzie

gorzkie zapotrzebowanie walut obcych.

ale w dodatku skroimy zapasy cukru krajowego w przeważnej ilości wypadków nieuczciwi spekulanci podaja za

droższy towar zagraniczny!

Kiedyż wreszcie przestanie uboga ludność płacić straszny haracz za konieczność słodzenia sobie cierpkiego, wielkomiejskiego żywota? Kiedy władze nasze przeprowadza sanacje tych opłakanych stosunków?

Kiedy ostatecznie i w sprawie cukrowej zjawi sie obowiązujaca „g ł o w a"?

Faktem bowiem jest, że nadal w sklepach cukru niema. Rewizje, przeprowadzone przez funkcjonarjuszów policyjnych,

wykryły zapasy,

które okazały sie

znikome.

W ostatnim tygodniu podrożał cukier

o kilkadziesiat procent!!

Cena zagranicznego cukru w ładunkach wagonowych dochodzi już do

1,475,000 mk. za worek!

w detalu zaś

do 15.400 mk. za 1 klg.!!

Głowy, głowy — do tej sprawy cukrowej, ale nie głowy z cukru!

—:—

WARSZOPOL ANNO 1923

Cóż na to policjapol?

Dokąd będzie znosił taki skandalopol?

Kogo zaciekawia rozwój naszej nowej ojczystej, kto chciałby przekonać sie naocznie o niesłychanej wprost giętkości języka polskiego, temu nie radzimy szperać w encyklopedjach i słownikach, wystarczy bowiem przejść się po ulicach Warszawy, baczna zwracajac uwage na szyldy powojenne.

Takich łamańców lingwistycznych, takich podziwu godnych inowacji, nie znajdziemy w żadnej ksiażce i w żadnym języku.

W kąt idzie gramatyka i etymologia, prawidła krepujace język polski popekały. Możemy teraz pisać co nam sie żywnie podoba. Wszystko uidzie.

Nowe szyldy warszawskie maja to do siebie, że niewtajemniczony nic nie rozumie. Prawie wszystkie zaczynaja sie i kończa na „pol", który stał sie bardzo modna przystawka.

Nazwy niektórych firm wywołuja wizje zamierzchłej przeszłości, lub scen z mitologii greckiej.

Czyż dom handlowy „P o l i m p" (Nalewki 2) nie przypomina Olimpu, a „P o l h e r m e s" (Marszałkowska 72) niezliczonych rzesz bogów pogańskich i bogiń?

„P o l l u x" (Bielańska 9) zmusza nas do zadawania sobie pytań: — A gdzież sie schował Kastor?

„P o l m a r c" (Nowowiejska 2) — coś jak M... ... ... smutku i ... ... samotna księżniczka.

Zupełnie nowoczesny jest „**P o l s z y k**" na ulicy Wspólnej, sklep z galanterią męską i damską. „P o l k u l" (Terespolska 23) jest tajemnica, bo niewiadomo o jakich kulach mowa.

Bardzo miłe wrażenie sprawia „K i s z k o p o l", sklep masarski na Podwalu, którego właścicielem jest p. Chmielewski.

Zastanawia „E m p o l b a n k" na rogu Marszałkowskiej i Królewskiej, bedacy skrótem nazwy „Bank Małopolski", choć daleko prościej byłoby napisać „M a ł p o l".

Filuterny „P o l d h o p o d o l" (Czysta 6) przypomina „hopy" i „Odol", a dlaczego tak go ochrzczono, tego chyba nikt nie zgadnie.

Biuro techniczne mieszczace sie przy ul. Hożej 49 przybrało nazwe „P o l s t e f a n". Dlaczego? Może dyrektor Stefan kocha sie w Poli Negri, lub jest amatorem polowania?

Dźwiecznie brzmi „P o l t e c h k r e s" (Zgoda 8), nie mówiac o „T e c h n o p o l u", „Ż y w n o p o l u", „D r u k o p o l u", „P o l w i n k o l u" i innych.

Język nasz rozwija sie z każdym rokiem, ale też coraz cieższe spełniać musi zadanie.

Aby ułatwić pp. kupcom tworzenie nowych terminów handlowych, proponujemy kilka ad hoc skomponowanych tytułów: G a z e t o p o l, C i a s t o p o l, C y g a r o p o l, W ó d k o p o l, K r z e s ł o p o l, K a l o s z o p o l, F i l i p o p o l, G r a m o f o n o p o l, P o l i l k i e r, P o l f l a k, P o l g ł ó w e k i tak dalej.

Zan.

Gen. St. Haller przyjechał do Warszawy

i obejmuje urzędowanie

Telefonem z Warszawy.

Wczoraj w godzinach popołudniowych przyjechał do Warszawy nowomianowany szef sztabu generalnego, gen. Stanisław Haller.

Po przebraniu sie z podróży szef sztabu udał sie natychmiast do Belwederu, gdzie odbył krótka konferencje z p. prezydentem Rzeczypospolitej.

W dniu dzisiejszym gen. Stanisław Haller przejmie funkcje urzedowe od ustepujacego marszałka Józefa Piłsudskiego.

—:—

Zmiany w urzędach

Jeden z dyrektorów P. K. K. P. p. Uhle ustąpił ze swego stanowiska. Kto będzie mianowany na jego miejsce — jeszcze niewiadomo.

Stanowisko generalnego dyrektora monopolu tytuniowego nie zostało jeszcze obsadzone, gdyż jeszcze nie został opracowany statut organizacyjny. Zastępczo urzęduje wicedyrektor dr. Kreuz.

—:—

Dbajmy o zdrowie publiczne!

Drugi zjazd lekarzy i działaczy sanitarnych w Poznaniu wypowiedział się za utrzymaniem min. zdrowia i za uzgodnieniem w dziedzinie zdrowia publicznego pracy rządu i samorządów.

—:—

Ku czci ś. p. prezydenta Narutowicza

W piątek o godz. 12 min. 30 odbędzie się w Sejmie odsłonięcie tablicy pamiątkowej ku czci pierwszego Prezydenta Rzeczypospolitej ś. p. Gabryela Narutowicza.

—:—

Amatorzy „Kasynka" w Sopotach zostaną w domu

Rozporządzenie ograniczające wyjazdy rozrywkowe do Gdańska i przyległości Wolnego Miasta ukaże się w końcu bieżącego tygodnia.

Jak odżywiać się lepiej i taniej?

Do czego dąży P. P. S. c.

(Polska Partja Spożywców chleba)

Coś żywego, a dotychczas tajemniczego w pokarmach.

„Bóg stworzył kuchnie, a djabeł kucharke".

powiada w swem przysłowiu francuz, ale to mylne, bo kucharki też Bóg stworzył, a tylko dr. Justus Liebig.

niemiec wprowadził je na zła droge,

po której natura kroczyć nie ka że.

Pod jego wpływem aż do wielkiej wojny, to jest póki mogli, wszyscy niemcy, nie wyłaczając kobiet, ledwie dźwigali

swe wielkie brzuchy.

lecz zdrowi nie byli, bolały ich stopy od „artretyzmu", gnebiła skleroza, — bo obżarstwo, — a planowe, zgodne z natura odżywianie organizmu, to dwie różne rzeczy.

Wspomniany zaś Liebig wmówił w niemców, że istnieją tylko trzy grupy pokarmów, a mianowicie: białko, maczki krochmalne i cukier, wreszcie tłuszcze, a im wiecej spożyć miesa, bogatego w białko, tem wieksze stad, rzekomo dobrodziejstwo dla ciała.

Tymczasem wcale tak nie jest.

Oprócz ciał martwych, znanych Liebigowi istnieje w pokarmach

coś żywego dotychczach tajemniczego,

co jest tyle odporne na goraco, że w zwykłem gotowaniu podlega tylko cześciowemu uszkodzeniu, a przy temperaturze 120°C zupełnie przestaje być żywem, i bez czego człowiek ani zwierzę nie może istnieć, lecz pod groza utraty życia musi to — jako żywe — przyjmować w pokarmach.

Witamina

nazwał to anglik Dr. Casimir Funk, dyrektor najbogaciej w świecie zaopatrzonego londyńskiego instytutu do badań raka.

Z właściwa anglikom bezwzglednościa i wytrwałościa w pracy, w doświadczeniach prowadzonych nad gołebiami,

zabił ich setki wyborowym białym ryżem.

a później rozwinał

zabijanie najbielszym pszennym chlebem,

dajac gołebiom ryż albo ten chleb, jako wyłaczny pokarm, wprawdzie smaczny, — lecz pozbawiony witamin, owego tajemniczego żywego składnika.

Robiąc to, Funk odkrył, czemu wielu ludzi — przy pewnym rozpowszechnionym, a błednym sposobie jadania — podpada *zaburzeniom trawienia, niecheci do pracy, wielkim osłabieniom,* niepoprzedzonym żadnym wysiłkiem, apatji, braku wiary zaufania w swe siły. W dalszy rozwoju złego, osobnik, żyjacy sie bezplanowo, a wadliwie, chociażby nawet najobficiej, doświadcza niepewności stapania, słabości nóg zwłaszcza w kolanach, bólu w stopach bicia i otłuszczenia serca, nieraz mimo ogólnego chudniecia, wreszcie dochodzi do

półparaliżu, paraliżu i śmierci.

W ten sposób

niejeden marynarz zamarł w pełni młodych lat,

bo żywił sie ryżem lub biała pszenną maka i silnie sterylizowanemi konserwami z miesa, warzyw, jaj, grochu, fasoli oraz kondensowanem mlekiem.

Jeśli ofiarom wadliwego żywienia (czy ludziom, czy doświadczalnym zwierzętom) w porę zmienić, a raczej dopełnić kuchnie, to

sałaty, owoce, marchew, cebula, surowy sok z buraków i marchwi, cytryna, sery

w rodzaju Camembert i

drożdże, lub do drożdży podobne mikroby.

(zawarte np. w kefirze, kumysie, lub kwasie do picia — oczywiście dobrze zrobionych), są zbawieniem, uzdrawiającem szybko i bez żadnych medykamentów aptecznych.

Gołebie Funka na dobrym białym ryżu, lub pszennem cieście, wypieczonem z bielutkiej maki, zwłaszcza przyrządzonem bez użycia drożdży, a tylko na proszkach, stosowanych np. w cukiernictwie, zamierały w ciagu kilkunastu dni. Ludzie przy mniej ścisłem omijaniu witamin w pokarmach, niż to sie praktykuje w doświadczeniach z gołębiami, nie zamierają w ciągu kilkunastu dni, lecz zato

przez całe życie

rozporzadzaja tylko cześcia swych przyrodzonych sił,

a przy jakimś wiekszym wysiłku, operacji, czy zmartwieniu, zapadaja raptownie w ostry stan niedomagań, nieraz połaczony z paraliżem.

Awitaminozami

nazwał Funk te choroby, które wynikaja z żywienia sie bez witamin, zaliczył do nich chorobe śpiączki, gnilec czyli skorbut, rachityzm, pewne inne choroby u nas mniej znane, i zaznaczył, że jeszcze szereg ten będzie wzrastał w miarę postępu badań. Choroby te o tyle są dla człowieka szczęśliwe, że ze zdumiewającą szybkością mijają, jeśli poznać ich przyczyne i dopełnić jadło w sposób prosty i tani a wyżej wskazany.

Błędnica i anemia, ustepująca po parotygodniowem spożywaniu kefiru, sa niewatpliwie awitamimozami.

Pewne rodzaje

ślepoty

sa, jak stwierdzono, (zwłaszcza u niemowlat), wynikiem jadła bez witamin.

Przez ostatni dziesiatek lat wzrało w naukowym świecie Europy, Ameryki i Japonji. Znajdowano coraz to nowe drogi zabijania zwierzat pokarmami bez witamin z natury lub ich pozbawionemi pod wpływem temperatury, albo też

wypłukiwania wodą czy alkoholem.

28 miljardów 951 miljonów, 923 tysiące franków złotych

lekko licząc

wynosi sama tylko wartość naszych obszarów rolnych i lasów

Gdyby pewnego dnia cała ludność Polski nagle porzuciła swe zajęcia i dawnym obyczajem słowian zapragnęła żyć wyłącznie z rolnictwa, to przy równym podziale każdy obywatel otrzymałby 0,65 hektara, czyli około półtorej morgi.

Bowiem według obliczeń Głównego Urzedu Statystycznego obszar państwa wyraża się cyfra 386.273 km.², z czego 17.779.923 ha przypada na ziemie orna, wraz z ogrodami i sadami, 6.323.896 ha — stanowią łąki i pastwiska, 8.963.589 ha zaś — lasy. Tych ostatnich najwiecej mamy w wojewódz twach wschodnich, bo około 4 miljonów hektarów. Królestwo i Małopolska obejmuja zgóra po 2 miljony ha lasów. Najsłabiej zalesione jest Poznańskie. Zaledwie czwarta część tej liczby przypada na lasy tamtejsze.

Jeżeli z kolei za przecietna wartość hektara obszarów rolnych przyjmiemy 1000 frank., to uzyskamy liczbe franków 17.179.923.000, określajacych przypuszczalna wartość bogactw rolnych całej Rzeczypospolitej.

Oceniając zaś wartość hektara lasu na 1308 fran., otrzymujemy cene 11.772 miljonów frank. naszych lasów.

Jak widzimy sama tylko wartość dzisiejsza obszarów rolnych i lasów Rzeczypospolitej — lekko licząc — wyrażaja sie w potężnych cyfrach.

A cóż dopiero, jeżeli ocenić wartość inwentarza żywego, zabudowań, fabryk, kolei, nie mówiac już o niewyczerpanych bogactwach kopalnych.

I mimo to wszystko mamy bezwartościową prawie walutę. Dalsza drożyzna jest wyuzdanem bandytyzmem. Nie odpowiada ona bowiem rzeczywistej wartości naszych bogactw.

Nowa afera dolarowa

Na ulicy Szpitalnej chłopiec znalazł paczkę banknotów amerykańskich

Bajka o cykliście

(Od warszawskiego korespondenta).

Dziesiecioletni Marjan Andrejew, syn posługaczki na poczcie warszawskiej, znalazł na ulicy Szpitalnej paczke zawierającą 51 dolarów. Gdy oglądał pieniądze, podszedł do niego woźny ministerjum poczt i telegrafów Jan Waligórski i wyrwał mu z ręki banknoty.

Chłopiec narobił alarmu. Aby go uspokoić, Waligórski wręczył mu 30 tysiecy marek odczepnego i wskazując jakiegoś cykliste — oświadczył:

— To ten pan zgubił pieniądze.

Marjanek opowiedział o przygodzie matce, ta zameldowała w X komisarjacie, dokąd sprowadzono Waligórskiego. Zatrzymany usiłował wmówić w prowadzącego śledztwo, że dolary istotnie zostały zgubione przez cykliste, ale, gdy w kieszeni Waligórskiego znaleziono banknot 5-dolarowy, sprawa przyjęła zgoła inny obrót.

Policja nie dała wiary opowiadaniom o cykliście i stara się odnaleźć istotnego właściciela dolarów.

Może ta notatka przyczyni się do tego.

KRATKI SĄDOWE

—:—

Dwa wyroki śmierci

W ostatnich dniach kwietnia wojskowy sąd doraźny rozpatrywał sprawę szeregowca kolumny samochodów pancernych Bazylego Fiodorowicza oraz również szeregowca kompanji ciężkich karabinów maszynowych w Modlinie Teodora Worobjewa, oskarżonych o morderstwo, dokonane na osobie gajowego w dobrach Ogorkowo pod Łunińcem, Teodora Koleśnikowa.

W czasie rozprawy, obrona w osobach adwokatów Sobótkowskiego i Ciechowskiego postawiła wniosek, by sąd uznał morderstwo nie jako rabunkowe, lecz jako spełnione z pobudek zemsty. Gdyby sąd doraźny uznał słuszność tego wniosku, wówczas sprawa nie podlegałaby jego kompetencji i byłaby sądzona w trybie zwykłym.

Tak się też i stało. Sąd doraźny wobec braku cech morderstwa rabunkowego uznał je za dokonane z zemsty i sprawę przekazał wojskowemu sądowi okręgowemu, który sprawę powyższą w tych dniach rozpatrywał. Rozprawom przewodniczył prezes sądu okręgowego, pułkownik Danicz, oskarżał prokurator kapitan Golpiński, obronę wnosili adwokaci Sobotkowski i Ciechowski.

Oskarżeni przyznali się do wspólnego popełnienia morderstwa, przyczem każdy z nich usiłował się ciężar winy zwalić na drugiego.

— Ja trzymałem, a on zarzynał, twierdził każdy z oskarżonych, jak gdyby ten właśnie szczegół morderstwa był najistotniejszy i rozstrzygał o doniosłości winy.

Szczegółowe sprawozdanie z przewodu sądowego podałem wówczas, gdy sprawa sądzona była w trybie doraźnym, przypomnę więc tylko, iż sam „zabieg" mordowania ofiary wykonany był ze szczególnem okrucieństwem. Mordercy powalili Koleśnikowa na ziemię, następnie zaś brzytwą, którą jeden z nich posiadał przy sobie, poderżnęli mu gardło tak dokładnie, że głowa trzymała się tylko na kręgosłupie.

Po dokonaniu strasznego czynu, trupa obrabowali, podzielili się łupem, poczem udali się najspokojnie na stację Mikoszewicze, gdzie w oczekiwaniu pociągu posilili się zrabowanem zabitemu jadłem. Pobudką zbrodni była zemsta za to, że Kolesnikow jako gajowy, kilkakrotnie podawał do sądu oskarżonych i ich rodziny, za kradzież drzewa z lasu.

Po wysłuchaniu przemówień prokuratora i obrońców sąd okręgowy, zważywszy: bestjalski charakter morderstwa, szczególne cierpienia, zadane ofierze, pozbawienie rodziny ojca i męża (Kolesnikow pozostawił żonę z siedmiorgiem nieletnich dzieci), wreszcie i to, że oskarżeni, jako żołnierze powołani są do obrony obywateli, nie zaś do ich mordowania, — skazał Bazylego Fiodorowicza i Teodora Worobjewa na pozbawienie praw, wydalenie z wojska i karę śmierci przez rozstrzelanie.

Skazani przyjęli wyrok spokojnie, a nawet obojętnie, z jakąś tępotą i biernością, która charakteryzowała ich zachowanie podczas całego przewodu sądowego, niemniej jednak zgłosili apelację do najwyższego sądu wojskowego, zdaje się jednak, iż to w niczem na los ich nie wpłynie.

Ć-wicz.

PONURY DRAMAT RODZINNY

—:—

Zabił żonę, teściową, poczem sam życia się pozbawił

W jednej z wiosek pod Radziechowem w Galicji Wschodniej rozegrała sie w tych dniach wstrzasajaca tragedia na tle antagonizmu temperamentów.

Bohater jej, były sierżant wojsk austriackich Julian Mielnik, zaślubił niedawno Olene Świstuń, córke gospodarzów wiejskich i zamieszkał z żona przy teściach.

Młodzi ludzie kochali sie bardzo, mimo różnicy temperamentów i światopogladów: Mielnik miał wyższe aspiracie i poza praca codzienna, z którą załatwiał sie szybko, pragnał

żyć również duchowo.

Nie podobało sie to teściom, oceniajacym prace nie według jej wydajności, lecz czasu zużycia. Niechetnie usposobieni do ziecia, któremu zarzucali, że niema „chłopskiej natury" buntował wciaż córke, która ulegała im, obojetniejac dla meża „grajacego role pana".

Zwady i sprzeczki stawały sie czestsze, aż wreszcie Mielnik opuścił dom teściów i żone, przenoszac sie do swych rodziców.

Zakochany w żonie popadł w rozpacz, usiłujac nawiazać z nia ponownie stosunki

wszakże daremnie.

Czujac, że życie jego bez żony nie przedstawia dla niego żadnej wartości, uknuł straszny plan morderstwa.

Mglisty ranek zaległ nad okolica. Melnik podażył do chaty swej żony, ściskajac gorączkowo w rekach swych karabin.

Olena kleczała przed łóżkiem, odmawiajac

pacierz ranny.

Nie namyślajac sie chwili, strzelił kładac żone trupem, poczem strzelił do teściowej, uśmiercajac ja

dwoma wystrzałami.

Teść, przeczuwajac coś złego, gdy posłyszał strzały i ujrzał Melnika z karabinem w ręku, zatrzasnał drzwi stodoły.

Melnik strzelał, ale bez skutku.

Widzac, że nie zdoła w żaden sposób dostać sie do stodoły, spodziewajac sie w dodatku znaleźć tam trupa swego teścia, udał sie do lasu, gdzie wałesał sie bez celu.

Do wsi wracał jakiś chłop

z furą nawozu.

Melnik przystapił do chłopa, a *wyjaśniwszy mu wszystko*, kazał się wieść do wsi,

ułożywszy się na wozie i skierowawszy lufę karabinu w usta, pozbawił się życia.

Do wsi przywieziono trupa.

Ksiadz miejscowy sprzeciwił się pochowaniu na cmentarzu Melnika, który znaczna cześć swego majatku zapisał na cerkiew.

Mimo to włościanie miejscowi pochowali go uroczyście na cmentarzu.

Nauka może przedłużyć życie ludzkie o 10 lat

—:—

Przeciętna długość życia ludzkiego w Stanach Zjednoczonych może być przedłużona o 10 lat. Tak twierdzi dr. Louis I. Dublin statystyk asekuracyjny. Przytoczył on na dowód swego twierdzenia cyfry, które wykazują możliwość przedłużenia życia amerykanów bez uciekania się do różnych „nadzwyczajnych i cudownych lekarstw", ogłaszanych ostatnie*mi czasy*.

Przeciętna długość życia w różnych krajach jest rozmaita. W Nowej Zelandji kobiety żyją 61.8 lat, gdy tymczasem mężczyźni w Indjach zaledwie 22.6 lat. W Stanach Zjednoczonych mężczyźni żyją 54 lat.

W ubiegłym wieku zaznaczyło się znaczne przedłużenie życia ludzkiego w krajach cywilizowanych. Najlepszy to dowód, mówi dr. Dublin, iż położenie materjalne mas polepszyło się. Odnośne cyfry wykazują, że w Anglii i Walji przeciętna długość życia w ostatnich siedmdziesięciu latach powiększyła się o dwanaście i pół roku, a w Szwecji, gdzie znajdują się najlepsze dane statystyczne w tym kierunku, powiększenie to doszło w ostatnich ośmdziesięciu latach do 14 i ćwierć roku. W Stanach Zjednoczonych, a mianowicie w stanie Massachusetts, gdzie znajdują się najstarsze i najlepsze tablice statystyczne, odnoszące się do długości życia zmarłych osób, przedłużenie przeciętne życia ludzkiego doszło do 15 lat za ostatnie 65 lat.

W Anglji, w czasie kiedy pierwsza tablica statystyczna tego rodzaju była sporządzona, tylko 29,5 procent mężczyzn, a 34,4 procent kobiet doszło 65 roku życia, a tymczasem ostatnia tablica wykazuje, że 43,5 procent mężczyzn, a 51,2 procent kobiet dochodzi do tego wieku. W Nowej Zelandji, gdzie panują najlepsze warunki długiego życia, 55.9 procent mężczyzn, a 60.5 kobiet dochodzi do 65-go roku życia.

—:—

Podarł portret Piłsudskiego w kawałki

Narzeczona odesłała mu pierścionek i fotografję

Z rozpaczy zwarjował, drze wszystkie portrety

Z hukiem otwarły sie drzwi bufetu I klasy, na stacji Kalisz. Do sali wpadł ponury, wysoki mężczyzna.

Gwałtownym ruchem porwał stojący na uboczu stolik, przystawił go do ściany, wskoczył nań, z furja zerwał wiszący nad bufetem portret b. Naczelnika państwa Józefa Piłsudskiego i podarł go w drobniutkie kawałeczki.

Znajdujący sie w drzwiach policjant podbiegł do szaleńca. Publiczność otoczyła ich kołem.

Na zapytanie, gwałtowny jegomość odpowiedział, że nazywa sie Chaim Tobiasz, a portret porwał dlatego, gdyż nie jest to prawdziwy Piłsudski, na co, według niego, wskazuje marne wykonanie.

Tobiasza przesłano do komisarjatu miasta Kalisza. Okazało sie, że jest to obłąkany.

Po przeprowadzeniu dochodzenia stwierdzono, że Chaim Tobiasz zwariował z powodu zerwania z narzeczona.

—:—

Sami fabrykanci rozpruli kasę ogniotrwałą

wykrycie olbrzymiej defraudacji

Zamieściliśmy przed kilku dniami depeszę z Sosnowca, donoszącą o defraudacji w Towarzystwie Akc. „Dźwignia".

Sprawa przedstawia się następująco: kasjer Tow. akc. „Dźwignia" Antoni Bielski, udając chorobę, przez kilka dni nie przychodził do biura. Skoro zarząd towarzystwa, pragnąc uskutecznić tygodniowe wypłaty dla robotników, posłał woźnego do domu Ant. Bielskiego, woźny po powrocie zawiadomił dyrekcję, że p. Bielski wyjechał w niewiadomym kierunku.

Powstało podejrzenie, że kasjer popełnił sprzeniewierzenie, zultatu.

tembardziej, że pod koniec każdego tygodnia w kasie Tow. „Dźwignia", znajdowały się większe sumy pieniężne na wypłaty dla robotników.

Gdy wszelkie poszukiwania w Sosnowcu za zbiegłym kasjerem Bielskim spełzły na niczem, zaalarmowano policję i w jej obecności wezwani mechanicy otworzyli ogniotrwałą kasę, która okazała się pusta, a gotówka w wysokości marek 50.963.000 znikła, jak kamfora.

Natychmiast wszczęła policja energiczne poszukiwania za zbiegłym, które jednak jak dotychczas, nie dały żadnego rezultatu.

Mężczyźni krzyżują szpady z p. Mirosławą

—:—

„Mężczyzna, żeniąc się, zapomina o tem co było"

Kobieto, dokładaj paliwa do ogniska domowego

Szanowny Panie Redaktorze!

Sekunduj mi prosze w pojedynku z p. Mirosława.

Zauważyłem od pewnego czasu, że piekne czytelniczki Pańskiego pisma na łamach tegoż ubolewaja nad swym losem, a są zdania, że wszystkiemu winni mężczyźni.

Specjalne zwracanie sie w tych sprawach do Pańskiego pisma dowodzi, że płeć piekna ma doskonałego w Panu, Panie Redaktorze, orędownika.

Słowa p. Mirosławy, jakoby dowodziły, że mężczyźni żeniac sie, maja prawie zawsze złudzenie, że biora kwiat świeży, którego ludzkie oko nie oglądało.

Zaiste, jacy

naiwni ci mężczyźni.

Ale tak nie jest. Dzisiejszy mężczyzna żeniac sie, zdaje sobie sprawe z tego, że bierze kwiat zerwany, i że nie jest on pierwszym.

Pragnie być tylko ostatnim.

Mężczyzna żeniac sie, kładzie za soba krzyżyk, zapomina o tem co było, a patrzy w przyszłość.

Gorzej jest z kobieta. Każda z nich ma bardziej wybujała fantazje, jest wielka marzycielka, dlatego też czasem westchnie „ot-tak sobie" do Janka lub Adama i to powoduje gasnięcie

domowego ogniska.

Bywa jeszcze inaczej. Po ślubie, zjawia sie „tamten" ubolewa, że wyszła za maż, że „on" miał takie szczere zamiary (?). Ona mu wierzy i domowe ognisko zastawia sie parawanem, które wskutek braku powietrza gaśnie.

Kobieta w tym wypadku ma wieksze zaufanie do „tamtego".

niż do meża.

Znam takich wypadków bardzo wiele, natomiast jeden tylko kiedy kobieta pokazała drzwi.

Doprawdy, jesteście naiwne, a winy stad wynikaiace kładziecie na mężczyzn wołając:

— Oni winni.

Dzisiaj, wchodza kobiety do parlamentów, pracuja w biurach sa lekarzami, profesorami, wykonują czynności, które dawniej należały tylko do mężczyzn, nikt też nie myśli odbierać im prawa do rozkoszy, bo nie zdołałby. Trzeba jednak to czynić z pewna rozwaga i ostrożnością, a kiedy kobieta wyszła już zamaż, winna dokładać do ogniska domowego paliwa, by żar buchał, by ono

nie zgasło.

Racz przyjąć Szanowny Panie Redaktorze wyrazy szacunku

Jerzy Ol.

„Australja zaprasza nasze Zosie

—:—

Małżeństwo gwarantowane

Australja znajduje sie obecnie w tem samem położeniu, w jakiem był niegdyś Rzym. Ale australczycy nie zamierzaja porywać kobiet snać przekonani, że płeć piekna sama do nich przybędzie, skoro tylko dowie sie, że jej tak bardzo potrzebuja.

Australczycy zwracaja sie do Europy z prośba o przysłanie im dziewcząt, które w Australji znajda natychmiast mężów. Tylko trzy warunki: kandydatka na australijska narzeczona nie może liczyć wiecej ponad lat trzydzieści, nie może mieć zbyt rażacych defektów fizycznych i ponadto musi posiadać przynajmniej 50 funtów sterlingów.

Jak widzimy, australczycy sa wymagajacy i nie tak znowu łatwo współczesnej pannie zostać porwana Sabinka.

Na dnie stawu policja wykryła setki szkieletów niemowląt

Są to straszne skutki zabobonów pogańskich

W stawie, znajdujacym sie pod miastem Cristfeld, w Stanach Zjednoczonych, znaleziono cała masę szkieletów małych dzieci. Były tam kości różnych rozmiarów, a z liczby ich wnosić można, że do stawu tego wrzucono mnóstwo niemowląt i dzieci wszelkiego wieku.

Odkrycie powyższe należy zawdzięczać poszukiwaniom, jakie prowadzono za dwojgiem dzieci murzyńskiemi, których trupy znaleziono wraz z innemi szkieletami w stawie. Zwłoki były zwiazane w worku.

Policja miejscowa twierdzi, że murzyni mieszkajacy w miasteczku Crisfield i w okolicy, wyznają „wuduizm", czyli staro-afrykański zwyczaj składania bóstwu ofiar z niemowląt.

— Mamy niektórych w podejrzeniu odnośnie do wspomnianej zbrodni — powiedział szef policji — i musimy te sprawę gruntownie wyświetlić.

Macocha--megera

—:—

Nieludzko pastwiła się nad swą pasierbicą

Statystyce kryminalnej amerykańskiej przybywa jeszcze jeden, ciekawy fakt. Oto przypadkowo, prowadząc jakieś roboty w swej [illegible] — jeden z mieszkańców domu w Battle Creek w Stanach Zjednoczonych, posłyszał ciche jęki, dolatujące go z sasiedniego domu.

Kopiący dał o tem znać policji. Zarządzono poszukiwania w wyniku których

zrobiono okropne odkrycie.

W piwnicy sasiedniego domu znaleziono dziewczynę lat około 15, nagą, ze śladami pobicia, z rękoma i nogami związanemi i przytwierdzona do ściany przy pomocy żelaznej obreczy.

Istny obrazek średniowiecznych tortur.

Dziewczyna była okrutnie wycieńczona. Gdy ją rozkuto, umyto i odziano, opowiedziała, że nazywa się Doris White i że jest maltretowana przez macochę, w czem pomaga jej służba. Biedna dziewczyna twierdzi, że podła macocha mści sie na niej za to, że jakoby ona buntowała przeciw niej swego ojca.

Okrutną macochę stawiono przed sąd i skazano na dwa lata ciężkiego więzienia, wycieńczoną zaś z sił ofiarę jej okrucieństw odesłano do lecznicy.

Podobno biedna Doris obiecuje sobie w czasie tego dwuletniego pobytu macochy w zamknięciu, wyjść zamaż i tym sposobem uwolnić się od opiekuńczych skrzydeł megery. Bodaj, że to najlepsze!

Czternaście miesięcy więzienia za zabicie łabędzia

Niejaki John Raymond, przechodząc kilka tygodni temu przez Golden Park w San-Francisco, urządził sobie polowanie na łabędzie.

Jeden z najbielszych i największych łabędzi na jeziorze Stowe, trafiony celnym strzałem odśpiewał swą pieśń przedśmiertną.

Sąd pokoju skazał myśliwego na 14 miesięcy więzienia.

Tajemnica Czarnej Damy

Powieść awanturnicza, osnuta na tle stosunków warszawskich.

przez

ANONIMA

—:—

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Dwaj przyjaciele, kapitan Rosz i malarz Jerzy Ostręski, przechodząc w nocy Alejami Ujazdowskiemi, usłyszeli krzyk, a w chwilę potem ujrzeli w oknie twarz kobiecą, wykrzywioną spazmem trwogi. Twarz ta jednak zniknęła w tej samej sekundzie. Poszukiwania na miejscu, kim była tajemnicza kobieta, wpłajęca o pomoc, nie dały rezultatu. Od tej chwili bohaterowie doznają najdziwniejszych przygód. Rosza prześladuje jakaś szajka, dybiąc na dokumenty przez niego wiezione. Ostręskiemu zjawia się czarna dama i zawodzi go na cmentarz powązkowski, gdzie malarz pada ofiarą niewyjaśnionej przygody. W pomoc obu bohaterom przychodzi genjalny detektyw amerykański polak Krzysztof Oryl. Tajemnicze postacie zjawiają się na scenie powieści, między nimi posłaniec, który szuka w Alejach Ujazdowskich adresu nieznanej osoby.

— Jakie nazwisko? — wykrzyknęli równocześnie Salecki i Jerzy.

— Maurycy Trauberg. **Ale nazwisko to z pewnością fałszywe.**

— Ale krawiec pewnie podał adres — pytał Salecki.

— Niestety, niedokładny, ale wystarczający, by jeszcze raz stwierdzić związek tego Trauberga z przygodą niedzielną Rosza i Ostręskiego. Mieszka bowiem w Alejach Ujazdowskich. Lecz do opowiadania! Po przeniesieniu nagrobka na dawne miejsce, olbrzym wraca do nieprzytomnej ofiary zasadzki. Bierze ją w ramiona i niesie do grobowca Koreckich. I tu nie obeszło się bez śladu. Ulewy nocne nie okazały się dość silne, by spłukać ślady stóp olbrzyma. Przy grobowcu pozostał jeden odcisk Traubergowskiego obcasa. Olbrzym wraz z Czarną Damą udają się najkrótszą drogą ku przeciwległemu murowi cmentarnemu. Jest on tak niski w tem miejscu, że bez pomocy drabinki sznurowej można tamtędy przełeźć. Po drugiej stronie czeka już auto. Z obu stron pełnią straż łachmaniarz i poprzedni pasażer auto. Trauberg i Czarna Dama wsiadają do auta wraz ze swymi wspólnikami. I tu opowieść moja się kończy. Akt piąty to obudzenie się Jerzego w grobowcu i dalsze przejścia znana nam z jego opowiadania i z zeznań grabarzy.

Zapadło dłuższe milczenie. Przerwał pierwszy Ostręski:

— Jak sądzisz? czy porzucenie mnie w grobowcu Koreckich było przypadkiem, czy też zostało już przedtem rozmyślnie postanowione?

— Nie ulega żadnej wątpliwości, że grób ten upatrzony został już za dnia na „schowanie" ciebie. Po nocy nie mieli czasu szukać. Ale czy o wyborze rozstrzygnęła tylko łatwość dostania się do grobowca, czy także nazwisko Koreckich? zamało mamy danych, by na to odpowiedzieć z całą stanowczością. Subtelność jednak roboty, jej pomysłowość i uwzględnienie przy niej różnych momentów psychologicznych nie wyklucza i tej możliwości. Tak czy owak sprawa ta musi stać się jedną z odnóg naszego śledztwa. Jeśli bowiem mamy choć atom podejrzenia, że nasi przeciwnicy nie bez ubocznej myśli wplątali nazwisko Koreckich do twej przygody, powinniśmy natychmiast sprawdzić czy ten atom nie zawiera w sobie zarodka prawdy.

— Nie rozumiem — odezwał się marszcząc brwi Salecki.

— To znaczy, iż szajka Czarnej Damy mogła operować tu świadomie podobieństwami. Jest to jedno ale...

— Jakie? — spytał znowu Salecki.

— Twarz Czarnej Damy — odparł Oryl — dopiero po skojarzeniu jej z nazwiskiem Koreckich przypomniała Jerzemu pannę Ewę. Czy nie uważa pan, że jest to dziwne? Malarz, nawet pod charakteryzacją łatwo poznający oblicze dawno niewidzianego przyjaciela, czego doświadczyłem wczoraj na sobie, nie poznaje twarzy kobiety, której pamięć tak żywo w nim jeszcze po dziś dzień tkwi?!

— Nie powiedziałem wcale, że to była Ewa — zaprotestował Jerzy.

— Ale pod wpływem przeżyć „grobowych" gotów byłeś uważać ją za ducha Ewy.

— Tak — przyznał, jakkolwiek niechętnie, Jerzy. A zaraz dodał na usprawiedliwienie: — Podobieństwo zresztą było, niewątpliwie było.

— Jakbyś je określił — przyspieszał Oryl proces kształtowania się sądu Jerzego.

— Jakby ktoś tę samą twarz malarsko przekomponował — odrzekł po namyśle Jerzy. — Tak, tak. To najlepsze określenie. Prawie te same rysy, ale inaczej „podane", z pewnemi zmianami wyrazu i nieznacznie różniące się wymiarami. Mam, mam! Jeszcze dokładniej! Ta sama twarz, ale z innego świata.

— Bardzo ładnie to mówisz — uśmiechnął się Oryl, ale, żeby było dokładne, tego powiedzieć nie mogę.

A na to odezwał się milczący Salecki.

— Niech pan nie zaprzecza, panie Ostręski. Podobieństwo było istotnie niezwykłe.

— Skąd pan wie o tem? — spytał się poruszony Jerzy, a Oryl, choć nie rzekł słowa jednego, niemniej był zdziwiony.

— Powiedział mi to kapitan Rosz.

— Rosz?! —krzyknął prawie Jerzy i zaczął trzeć czoło — Przepraszam pana bardzo, ale gdyby Rosz był to podobieństwo spostrzegł, byłby mi to natychmiast powiedział.

— Nie mógł tego uczynić, gdy podobieństwo to zauważył dopiero wówczas, gdy dowiedział się, że pan w gorączce wciąż wymienia imię panny Ewy Koreckiej.

(D. C. N.).

—:—

Przykro nam, Panie Wicewojewodo!

Nie wolno się kompromitować zwykłemu śmiertelnikowi, a cóż dopiero dygnitarzowi.

Bez słowa komentarzy podaliśmy opis gorszącego z targu p. Wicewojewody, Kołka, z p. d-rem Szaykowskim, w tem niemaniu, iż fakta mówią za siebie. Mieliśmy przekonanie, iż takie stanowisko prasy miejscowej wobec jednego z najwyższych przedstawicieli administracji na naszym terenie znajdzie należytą ocenę. Powiedzieliśmy sobie: jeśli nawet pobłądził, nie należy tych błędów wytykać.

Chodziło, tu oczywiście, nie tyle o osobę p. Kołka, ile o autorytet władzy przezeń reprezentowanej. Stąd też powściągliwość uważaliśmy nietyle za zasługę, ile za obowiązek, przestrzegany przez nas w tylu innych wypadkach.

Niestety, dobre intencje źle zostały zrozumiane i dlatego dzisiaj z przykrością prawdziwą musimy uciec się do sprecyzowania stanowiska, jakie zajęło społeczeństwo białostockie wobec zaszłych faktów.

Trzeba stwierdzić, iż nikt, ale to nikt, nie przyjął, znając całą działalność p. Wicewojewody, niepoważnie zatargu jego z p. d-rem Szaykowskim. Wszyscy, ale to wszyscy, jednozgodnie stanęli na stanowisku poszanowania autorytetu władzy, która w tym wypadku została narażona na szwank.

Trzeba to powiedzieć (nie jest bowiem dla nikogo tajemnicą), iż stosunki w Województwie Białostockiem są więcej niż niepoprawne, stwierdziła to inspekcja p. Twardo, jednozgodną jest pod tym względem opinja.

Śmiemy twierdzić, że p. Wicewojewoda niema wrogów ani w społeczeństwie (aż nazbyt pobłażliwem), ani też wśród podwładnych sobie urzędników. nie będzie śmiałem twierdzenie, iż kartka z pogróżką: „Gotuj się pan na śmierć" była żartem żakowskim, nad którym gwoli powadze należało przejść do porządku dziennego, względnie przekazać ją Urzędowi Śledczemu bez rzucania podejrzeń na kogokolwiek i to tak niefortunnie.

Błędy a czasami przekroczenie kompetencji przez p. Wicewojewodę składane były na karb nieunormowanych stosunków, w każdym bądź razie uregulowanie spraw musiało nastąpić w drodze interwencji władz, którym p. Kołek podlega.

Niejednokrotnie stawialiśmy sobie pytanie, czy aby to i owo mogło mieć miejsce na terenie, gdzie trzeba wiele taktu i wiele wyrobienia, jednakże poszanowanie władzy (powtarzamy się) nakazywało nam powściągliwość.

Dziś z przykrością wyznać musimy, iż stanowisko to nie znalazło zrozumienia.

W związku z artykułami, w których podaliśmy przebieg konfliktu p. Wicewojewody z p. drem Szaykowskim, w niczem nie minęliśmy się z prawdą, mimo to Województwo skierowało do redakcji Urząd Śledczy.

Przykro nam, Panie Wicewojewodo, jednakże ani dochodzenia, ani represje nie każą nam rzucić zasłonę na fakty gorszące, nie każą nam przemilczeć rzeczy, które wiele szkody naszej państwowości przynoszą.

Narazie tyle.

Z życia robotniczego.

Strajk piekarzy ostatecznie zlikwidowany. Po głębszym namyśle pp. majstrowie przyjęli żądanie pracowników 75 proc. podwyżki. Wobec tego robotnicy przystąpili bezzwłocznie do pracy i już wczoraj mieliśmy wszelkiego pieczywa podostatkiem. Podczas kilkudniowego bezrobocia dawał się zwłaszcza odczuwać niedostatek w pieczywie białem. Amatorowie bułeczek obywać się musieli wspomnieniem smaku, pp. majstrowie bowiem całkiem słusznie przedewszystkiem zatroszczyli się o pokrycie zapotrzebowania zasadniczego gatunku, tj. razowego chleba.

Towarzystwo Kontynentalne dla handlu żelazem 748

RURY WIERTNICZE

DOSTAWA ZE SKŁADU

Reprezentacja Warszawska Dział Rur i Armatur

Warszawa, telefon 199-77, ul. Marszałkowska Nr. 129.

ZAWIADOMIENIE. 755

ZARZĄD WODOCIĄGU

zawiadamia niniejszem odbiorców swoich, iż wskutek znacznego podniesienia płac zarobkowych, oraz podniesienia cen opału, opłata za wodę z dniem 1.IV. rb. w porozumieniu się z Magistratem m. w. Białegostoku, zostanie podniesiona. Liczyć się należy z podniesieniem do 5600 marek za 1 m. sz.

Zarząd Wodociągu Białostockiego.

BILANS POCZTOWEJ KASY OSZZCĘDNOŚCI w WARSZAWIE

po dzień 31-go grudnia 1922 r.

1.	Pozostałość w Kasie	821.197.244.78	1.	Fundusz zapasowy	73.565.665.20
2.	Polska Krajowa Kasa Pożyczkowa w/m.	2.569.080.075.11	2.	„ emerytalny	7.755.244 —
3.	„ „ „ „ oddz. Katowice	699.529.397.35	3.	„ amortyzacyjny	41,610.720.35
4.	Urzędy Pocztowe	21,193.081.424.14	4.	Wkłady czekowe	55,538.637.544.24
5.	Papiery Wartościowe Własne	20.312.318.497.16	5.	„ oszczędnościowe	5,296,273,325.38
6.	Lokaty gwarancyjne	23.144.584.471.88	6.	Przekazy wysłane do wypłaty	8,917,625.813.06
7.	Nieruchomości	4.396.012.703.86	7.	Sumy przechodnie	3 501,732.684.64
8.	Ruchomości	116.016.289.47	8.	Czysty zysk	676,769,229.10
9.	Zaliczki	367.844.586.07			
10.	Różni	234.305.536.15			
		73.853,970.225.97			73.853,970.225.97

RACHUNEK STRAT I ZYSKÓW

Wydatki budżetowe pg. specyf.	1.926.896.138.69	Dochody budżetowe (wg. specyfik)	2.603,665.367.79
Czysty zysk	676.769,229.10		
	2,603.665.367.79		2.603.665.367.79

Prezes Pocztowej Kasy Oszczędności (—) *H. J. Linde*

Komisja Rewizyjna: *A. Goerne* *A. Dubiński* *S. Lipiński* *C. Łagiewski* *M. Schneider*

Naczelnik Centralnej Izby Obrachunków (—) *A. Janowski* 750

Handel, finanse i drożyzna

w Białymstoku.

Dowóz: 3 wag. soli, 2 wag. śledzi, 1 wagon cementu i 2 wag. szmat.

Wywóz: 3 wag. sukna, 4 wag. drzewa i 2 wag. cementu.

Nowy cennik na chleb wydało Starostwo. Kosztuje jeden kilogram chleba razowego 1800 mk. podsitkowego 2750 mk., pytlowego 3250 mk. bułki (lepszego gatunku) 7550 mk. i (gorszej) 5500 mk.

Mąka podrożała i płacą obecnie za jeden pud: amerykańskiej białej 90.000 mk. pytlowej 54.000 i razowej 29.000

Woły z Rumunji w większej partji nadejdą niebawem do Białegostoku. Znając apetyty pp. rzeźników, wątpimy bardzo czy transport ten przyczyni się do obniżenia cen mięsa.

Kronika policyjna

Białostocka.

Kradzież w Urzędzie Ziemskim. Komisarz Urzędu Ziemskiego na pow. Sokólski, p. Teofil Biernacki zawiadomił policję o kradzieży dokonanej w Urzędzie Ziemskim w dn. 10 bm. Skradzione zostały: bielizna, przybory toaletowe i pieczęcie urzędy.

Napad bandycki na chłopską zagrodę. W tygodniu ub. kilku uzbrojonych bandytów dokonało śmiałego napadu na zagrodę chłopa, Pawła Krzyżewickiego we wsi Głubiniszki. Jeden z bandytów był w masce.

Bandyci sterroryzowali rewolwerami, gospodarza i kazali mu oddać złoto, srebro i gotówkę. Gdy ten odmówił żądaniu, zamknęli go w komorze a żonę jego w piwnicy i rozpoczęli plondrowanie mieszkania.

Bandyci zrabowali po szczegółowej rewizji w mieszkaniu: 25 dolarów, 3000 mk. niemieckich, 15 funtów szynki, chleb i pewną ilość marek polskich, poczem znikli, jak kamfora, niespostrzeżeni przez nikogo.

Władze policyjne tropią bandytów i w najbliższym czasie spodziewane jest złapanie bandy.

Co narobił złośliwy pies i jaki los go za to spotkał. Na pannę A. Konwojską, przechodzącą ul. Sobieskiego, rzucił się jakiś psi antyfeminista i, korzystając z dobrodziejstw mordy, obnażającej najsmakowitsze kąski, jął... próbować wytrzymałości jedwabnej pończoszki. Napadnięta podniosła niesamowite larum, które wytrąciło, ze stoickiego spokoju drzemiącego opodal stróża bezpieczeństwa. Skutki przebudzenia były dla kundla tragiczne. Gruchnęło parę celnych strzałów i nieuprzejmy czworonóg wyzionął swego napastliwego ducha. P. posterunkowy, okryty aureolą zwycięstwa, chciał zbadać rozmiar uszkodzeń w pończoszce, atoli niewdzięczna klijentka umknęła.

Chcieli przemknąć się zieloną granicą obywatele tutejsi, M. R. Kulikowski i Szymon Burman, mający najwidoczniej pewne dyskretne zamiary natury waluciarsko-sacharynowej. Na ich nieszczęście, przebiegł im ścieżkę bury kot w wielkie czarne łaty. Los był już postanowiony. To też obaj przemytnicy nie usiłowali nawet szukać ratunku w ucieczce, gdy w ślad za kotem pojawili się granicznicy.

Przy rewizji kieszonkowej znaleziono u nieszczęsnych ofiar kociego czaru rulon złotych dziesięciorublówek, niesiony dla wymiany na inne walory.

Przejechany przez samochód Sześćdziesięcioletni Aron Sztajnchole wybrał się na małą wycieczkę zamiejską. Co robić człowiekowi w podeszłym wieku, który nie ma tyle pieniędzy, aby handlować dolarami. A tylko to, co czynił pan Aron Sztajnholc. Kupować jajka, kurki, ser i masło i odsprzedawać je z umiarkowanym zyskiem. Właśnie tedy idąc baranowicką szosą, p. Aron wysnuwał kombinacje: jedno jajko dziś równa się dwom jajkom jutre... Jedna kurka dziś równa się jednemu byczkowi za tydzień...

W tem z nagła a niespodzianie zahuczała coś na trakcie i, nim się p. Aron spostrzegł, leżał już jak długi na jezdni.

W stanie bardzo groźnym odwieziono go do szpitala.

Naświetlania lampą kwarcową „Sztucznem Słońcem" 707

Dr. M. BYCHOWSKI choroby chirurgiczne. Przyjmuje codziennie od 2—4.

Dr. F. SEGAL choroby dziecinne i wewnętrzne. ulica Sienkiewicza Nr. 40, telefon 54.

Koncert śmiechu — muzyka humoru.

Kawały nad Kawałami, wygrane na skrzypiącej naszych siermiężnych kubelików.

Słyszycie rozgwar ucieszny upierzonego pogłowia, co świergoce na przydrożnych „rododendronach"? A ów poszczek radosny na wydmach piaszczystych Białej? A kociokwilki przeróżne, utrzymane w górnym tonie?

Hałaśliwie i buńczucznie wszystko się weseli, jakoże dziś wieczorem w Ogrodzie miejskim misterja przemiłej krotochwili spłyna na dziwów różnych nawykłe zacisze. Mister Stanisław Namysłowski i banda jego (jako jest) odtworzą w nadobnych dźwiękach świata zwierzęcego mowę. Usłyszymy rozhowory marcowych duetów na dachach, napawać się będziemy chóren żabiego bagna, natchnionego ekstazą miłosną, zachłyśniemy się kaskadą elokwencji teściowej i innych tworów, znanych i uznanych w zoologji.

Koncert humoru Stanisława Namysłowskiego—to jeden nieprzerwany stek zbereźnictw i pakości najokrutniejszych, zdolnych drgawkami śmiechu poruszyć z posad piłkę ziemską. Wy, którzy uśmiechać się umiecie tylko na widok dolara, przybądźcie dziś do ogrodu miejskiego, a trząść wami będą skurcze łechotliwe od zmroku do północka.

Przy całej wszakże lekkości produkcje setnej drużyny Namysłowskiego zatrzymują swą powagę wysokim poziomem artystycznym.

Zaprawdę, zaprawdę, przypominamy wam: korzystajcie z bezcennej okazji chwil ostatnich i przybywajcie tłumnie na dzisiejszy fest rozswawolonej Muzy.

Dr. Leon Kryński Spec. choroby dróg moczowych weneryczne i skórne. Oświetlenie cewki i pęcherza. Przyjmuje od godziny 9—1 i 5—7. Białystok, ulica Lipowa Nr. 33.

Dr. M. Kacnelson Choroby weneryczno-skórne. Białystok, ul. Kilińskiego 8, telefon Nr. 243. Przyjmuje od g. 9—1 i 4—7.

Dr. J. Walewski Choroby skórne, weneryczne, moczopłciowe przeniósł gabinet ul. Sienkiewicza 14 Przyjmuje od 9—10-tej r. i 4—8 w. Święta od 11-ej do 1 po południu.

Dr. S. Kracowski Choroby wewnętrzne, kobiece i akuszerja. przyjmuje od godz. 10-12 i od 4-7 BIAŁYSTOK, ul. Lipowa 17.

Leczenie promieniami „Sztucznego Słońca" z najnowszego aparatu „SOLLUX" stosowane jest w gabinecie **D-ra GAWZE** spec. chorób uszu, gardła i nosa, Sienkiewicza 12, od godz. 10-1 i 4-7.

Dr. Gurwicz Specjalność choroby skórne weneryczne, moczopłciowe. Lecz. promieniami Rentgena. Przyjmuje od godz. 10—1 i 4—9. Białystok, ulica Lipowa 17.

Dr. NEUMARK b. ord. Piotrogrodzkiego Ab. Iłuzjewskiego szpitala wenerycznego. Choroby weneryczne, skórne i moczo-płciowe (695-914) od 10-12 i od 3-8 popołud. ul. Kilińskiego 11 (ul. Niemiecka) w Białymstoku.

Dr. M. KANEL Specjal. od chorób wenerycznych skórnych i moczopłciowych (niemoc płciowa). Przyjm. 8-or. i 5-7 w. kobiet i dzieci 4-5 pp. ul. Sienkiewicza 37, osobne wejście.

NA RATY! 709 MANUFAKTURA, Galanterja, BIELIZNA, TRYKOTAŻE. Bronisław PERŁOWSKI Białystok, ul. Lipowa 6 I piętro

Ogłoszenia drobne.

Zgubiono legitymację kolejową, wyd. w Białymstoku przez Poddyrekcję Wileńską Oddział w Białymstoku, na imię Melanja Sobol, zam. przy ulicy Stołecznej 79. 753

Zgubiono paszport rosyjski, na imię Wincentyny Szostak, przytem zgubiono metrykę ślubną, wyd. przez probostwo w Charkowie na imię Jana i Wincentyny (z Szostaków) Kryśko zam. przy ul. Świętego Rocha 2.

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty wyd. przez Starostwo Białostockie na imię Szlomy Wajngort zam. przy ul. Kupieckiej Nr. 5. 757

Inteligientna osoba poszukuje posady biurowej, umiejąca pisać na maszynie, oferty do Redakcji Dziennika dla biuralistki. 756

Popierajmy przemysł polski.

„Apollo" DZIŚ najwspanialszy obraz sezonu wytwórni francuskiej „Films-Legrand" POCZĄTEK PRZEDSTAWIEŃ o godzinie 7-ej, 8.45, i 10.15 wieczorem.

Co może KOBIETA Dramat życiowy w 6-ciu aktach. Obraz ten to wieczna zagadka duszy kobiecej to apoteoza złych i dobrych jej czynów.

W rolach głównych: **Fr. DHELJA** słynna gwiazda paryskich ekran., prem. piękność **SEVERIN MARS** najsłynniejszy artysta filmowy Francji.

„Modern" Największi potentanci ekranu. Kasa od godz. 6 pp.

Stella Arbenina, Carola Toelle, Albert Steinrück, Gunnar Tolnaes podbiją dziś serca widzów w najwytworniejszym filmie p. t. **JEGO OSTATNI FLIRT** Romans kinowy w 6 aktach, odźwierciadlający zakulisowe intrygi sfer arystokratycznych i półświatka.

KINO **„RUSAŁKA"** Dnia 15, 16, 17 i 18 czerwca rb. Wielkie arcydzieło filmowe w 6 akt. — podług dzieła — **Henryka Sienkiewicza „Quo Vadis"** Tysiączne rzesze narodu. Bajeczne kostjumy. Przepiękna gra i wystawa. Pożar Rzymu. Męczeństwo chrześcjan. Lwy w cyrku. Żywe pochodnie itp. Pełne zgrozy obrazy przesuwają się przed okiem zdumionego i zachwyconego widza i trzymają jego uwagę w napięciu aż do ostat. momentu. Początek w dni powszednie o g. 5, w soboty, niedziele i dni świąteczne od godziny 1-ej po południu.